

PISZĄ: Mazurek & Zalewski, Reszka & Majewski, Karnowski & Karnowski
TYLKO U NAS: Zakazane tematy, blokowane filmy. Smoleńsk: nowe fakty.
Ślesicki & Linda grają razem. Kogo poparłby dziś Stefan Kisielewski

NAKLAD 350 692

NR 8/2011 CENA PROMOCYJNA 2,90 zł (w tym 8% VAT)

UWAZAMRZE.PL

UWAZAM RZE

PONIEDZIAŁEK - NIEDZIELA, 28 MARCA - 3 KWIETNIA 2011

I N A C Z E J P I S A N E

W co gra prezydent

KULISY WŁADZY

Tusk:

Możemy przegrać wybory

Komorowski:

Możecie, możecie

ISSN 2082-8292 Nr Indeksu 269719



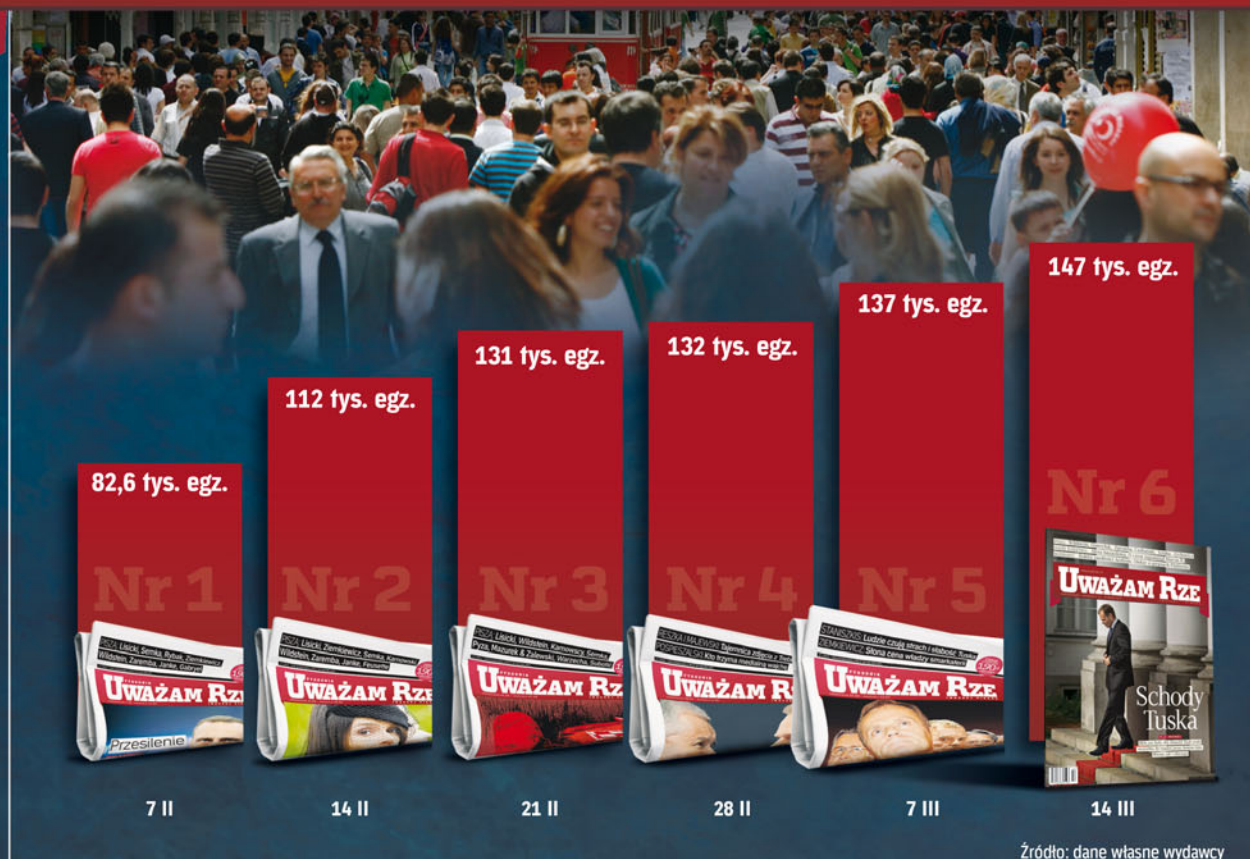
AGENCJA GAZETA/BARTOSZ BOBKOWSKI



UWAŻAM RZE

UWAZAMRZE.PL

INACZEJ PISANE



Szanowni Państwo, Drodzy Czytelnicy,

Pierwszy raz informujemy publicznie o wynikach sprzedaży „Uważam Rze”. Tak, te liczby to nie pomyłka. Narodziła się, śmiem twierdzić, nowa wspólnota. Już setki tysięcy Polaków kupiły nasz tygodnik. Wyraźnie widać, jak wielki był głód rzetelnych informacji, pokazujących świat bez lukru i taryfy ulgowej dla ludzi władzy. Jak bardzo potrzebne były opinie inne od zalewającej wszystkich na co dzień fali poprawności. Sądy odważne, niepokorne i jednocześnie rozumne.

Podane wyniki wysoko plasują nas w rankingu sprzedaży tygodników, które starają się brać aktywny udział w debatach i dyskusjach społecznych. I tak na przykład „Polityka” sprzedawała średnio w 2010 r. około 143 tys. egz., „Newsweek Polska” 120 tys. egz., a „Wprost” 103 tys. egz.

W imieniu swoim i wszystkich współpracowników dziękuję za zaufanie do naszego tygodnika. Do jego dziennikarzy i publicystów.

Paweł Lisicki
redaktor naczelny „Uważam Rze”

RYSUJE RAFAŁ ZAWISTOWSKI

Rada do spraw języka



Orderowa ścieżka zdrowia



WSTĘPNIK

Michał Karnowski

Rozumiem tych wszystkich, którzy ze smutkiem wspominają, jak co kilka tygodni kolejni światli przedstawiciele elit urządzali śp. prezydentowi Lechowi Kaczyńskiemu „orderową ścieżkę zdrowia”. Schemat był zawsze ten sam. Najpierw uderzano zarzutem, że odznacza nie tych, co trzeba. A kiedy robił ukłon (zdarzało się to zaś dość często) w stronę środowisk od niego na co dzień odległych, ostrzał przechodził w kanonadę. Pociskami były huczne odmowy osób odznaczonych, informujących, że od „takiego prezydenta” żadnego orderu nie chcą. A jeśli już ktoś odznaczenie przyjął, to za jakiś czas mógł wystrzelić rakietę – z hukiem je oddać.

Staram się też zrozumieć tych, którzy pamiętając o tamtych wydarzeniach i nie zga-

dzając się głęboko z obecnym prezydentem, nie chcą od niego orderów. Zwłaszcza że niestety niektóre zachowania Bronisława Komorowskiego sprawiają wrażenie świadomego drażnienia politycznej mniejszości. Szczególnie w sferze (nie)pamięci o poprzedniku, który zginął w Smoleńsku.

Ale nie rozumiem tych, którzy z takiego obrotu spraw się cieszą. Bo przecież, jeżeli protestowaliśmy przeciw brutalnej agresji wobec prezydenta Kaczyńskiego, to nie dlatego, że był on bardziej „nasz”. I nie dlatego, że nie miał wad. Ale dlatego, że nie mogliśmy się zgodzić na tak prostacki styl polskiej debaty, na takie upartyjnienie stosunku do głowy państwa. Teraz też nie unikamy krytyki Bronisława Komorowskiego, surowo oceniamy na przykład cichą zgodę, jaką daje na gaszenie pamięci o poprzedniku.

Ale to wcale nie znaczy, że cieszymy się, kiedy ktoś rzuca mu w twarz order. Nie o to w tym wszystkim chodzi. Naprawdę. ■

Jarosław Kaczyński wyrusza na zakupy



KOMENTARZ

Paweł Lisicki

Ta Biedronka czy nie ta? Kurczak czy cukier? Oraz kto to wszystko przygotował? – oto na jaki temat toczy się obecnie debata w związku z wizytą w sklepie, który nawiedził Jarosław Kaczyński. Jedni sztydzą, inni chcą udowodnić, że prezes PiS o niczym innym nie marzy, jak tylko o tym, by włączyć się w nurt zwykłego życia Polaków i radośnie spędzać godziny na buszowaniu w centrach handlowych. Mnie uderza co innego. Wyprawa do Biedronki,

a także wcześniejsze artykuły w „Rzeczpospolitej” i „Gazecie Wyborczej” pokazują, że Kaczyński otrząsnął się z kryzysu i znowu myśli politycznie. Przestał być, a przynajmniej próbuje przestać, politykiem jednego tematu. Zamiast oskarżeń o zamach i śmiertelnej powagi gniewnego proroka Kaczyński odsłonił nową twarz. W starciu z Tuskiem – ironiści, przy okazji zakupów – zwykłego człowieka.

Słyszę już utyskiwania i widzę kręcenie nosem. A bo to twarz, a nie maska? I ile już ich było wcześniej? Nie wiem. Co to zresztą za różnica? Ważne, że Kaczyński znowu posługuje się rozumem. To zaś zawsze służy jakości życia publicznego. ■

UWAŻAM RZE

28 III – 3 IV 2011, numer 8

TEMAT TYGODNIA

10 Pod żyrandolem. Tusk pokpiwał z prezydenta. Teraz sytuacja się zmieniła

– MICHAŁ MAJEWSKI, PAWEŁ RESZKA

15 Brakuje musztardy do grilla. Rozmowa z Pawłem Śpiewakiem

– JACEK I MICHAŁ KARNOWSKI

KRAJ

18 Dzieła niechciane. Filmy zablokowane

– KAMILA BARANOWSKA, WOJCIECH WYBRANOWSKI

24 Smoleńsk. Kto rozdzielił wizyty. Ujawniamy dokument – MAREK PYZA

30 Przychodzi państwo do sześciolatka

– PIOTR SZYMANIAK

32 Niewierna. Czy pod Łodzią doszło do pierwszego w Polsce mordu rytualnego?

– JUDYTA SIERAKOWSKA

KULTURA

36 Razem nic nie musimy

Linda i Ślesicki. Historia pewnej znajomości

– JOLANTA GAJDA-ZADWORNIA

44 Placz prymasa – ANDRZEJ HORUBAŁA

OPINIE

48 Przypadek osobny. Kim byłby dziś Kisiel. Esej o Stefanie Kisielewskim

– PIOTR ZAREMBA

51 PJN wróci do PiS – DOROTA GAWRYLUK

52 W rankingach najbardziej agresywnych publicystów Tomasz Jastrun jest w czołówce

– MARZENA NYKIEL

56 Nasze drogi to piękna alegoria tego, co dzieje się w państwie

– ŁUKASZ WARZECHA

HISTORIA

60 Amunicja last minute.

Kto dziś pamięta, że Cud nad Wisłą zdarzył się także dzięki nabojom Węgrów

– PIOTR SEMKA

ŚWIAT

66 Kaddafi na celowniku

– MAREK MAGIEROWSKI

72 Cesarz bez splendoru

– jak tonie Sarkozy

– ALEKSANDRA RYBIŃSKA

BIZNES

78 Przewaga, muzyka, fakty.

RMF kontra Radio Zet – starcie trwa

– MAGDALENA LEMAŃSKA

ŻYCIE I NAUKA

88 Polaku, pokaż zęby

– KAMILA STASZAK

PODWIECZOREK

97 Spojrzenia – JANUSZ ROLICKI, JERZY JACHOWICZ



ROBERT GARDZIŃSKI



RAFAŁ GUZ



DOMINIK PISAREK



SEWERYN SOLTYŚ



ROBERT GARDZIŃSKI



DARIUSZ GORAŃSKI

Z ŻYCIA KOALICJI

Panuje przekonanie, że linia polityczna TVN 24 narzuca na jest odgórnie. Otóż śpieszymy z zapewnieniem, że absolutnie tak nie jest. Według naszych szpiegów, codzienne kolegium wygląda następująco. Szef Adam Pieczyński wita się z zespołem i opowiada w serdecznej atmosferze, co czytał, co go zainteresowało, co oburzyło, kto mu zaimponował, a kto podpadł. Następnie pyta swych podwładnych o plany, a one – zupełnym przypadkiem – pokrywają się z tym, co mówił szef. No i gdzie tu naciski?

Telewizyjna debata **BALCEROWICZ – ROSTOWSKI** nie wyjaśniła niczego w kwestii emerytur, ale pokazała, jakie kwalifikacje muszą mieć ministrowie finansów. Otóż muszą mówić przez nos i patrzeć pogardliwie na ludzi, którzy się z nimi nie zgadzają.

Ciekawe, że najbardziej drażniwą sprawą w tej debacie nie były OFE, ale mówienie sobie po imieniu. Balcerowicz się wściekł, że Rostowski powiedział do niego „Leszku”, chociaż obiecał co innego. A Rostowski mówił, że nic nie obiecywał. To nam przypomina o jeszcze jednej cenie porządnego ministra finansów. Musi być świrem.

Po bolesnej wpadce wujka Bronka zapanowała moda na wyciąganie politykom błędów ortograficznych. I premierowi Donkowi wywleczone, że gdzieś tam napisał o sobie „Gdańszczanin” wielką literą, a powinno być małą. Otóż nie, ludzie małej wiary! Oczywiście, że powinno być wielką, możliwie największą! Przecież premier to nie byle gdańszczanin, lecz GDAŃSZCZANIN.

Swoją drogą Tusk walnął tego byka w Bytomiu, wyznając temu miastu miłość. A mieliśmy go za normalnego.

Pielęgniarki, które tak pięknie walczyły kiedyś z Kaczorami, teraz pokazały swoje wredne ob-

licze, rozpoczynając w Sejmie głodówkę. Szkoda, że wybrały taką formę protestu. Ryszard Kalisz nie będzie im mógł przywieźć hamburgerów.

Wodotaku pielęgniarki oszukały minister Kopacz. A to oznacza, że mają przerąbane u premiera, który darzy panią Kopacz wyjątkowymi względami. Oj, nie byłoby dziś łatwo założyć miasteczko pod kancelarią premiera. **HANNA GRONKIEWICZ-WALTZ** mogłaby uznać, że to niezgodne z przepisami, a straż miejska wywaliłaby pielęgniarki do śmieci, zanim by się wypaliły.

Protestujące pielęgniarki chcą się spotkać z ministrem Bonim. Drogie panie! Miejcież dla niego litość. To jedyny człowiek w rządzie, który ciężko pracuje. Może z ministrem Arabskim się spotkacie? Byłaby to miła odmiana od chodzenia za Tuskiem.

Największa białoruska gazeta napisała, że minister **SIKORSKI** ponosi same porażki, a największą klapą była jego polityka dotycząca Białorusi. Cóż, głupio zgadzać się ze sługusami Łukaszenki, ale niestety mają rację. Od 22 czerwca 1941 r. nikt nie poniósł takiej klęski na Białorusi, jak nasza emeszetowska fajtlapa.

Zaraz po zakupach Kaczyńskiego Tusk zaapelował do Komisji Europejskiej, żeby coś zrobiła z tymi galopującymi cenami. Fajnie byłoby, jakby Tusk zaapelował w tej sprawie także do siebie.

Wielkie oburzenie w Pałacu Prezydenckim wywołały fragmenty książki „Smoleńsk. Zapis śmierci”, w której opisano, jak wujek Bronek tak mocno wkurzył kardynała Dziwisza, że aż ten nazwał go durniem. W rewanżu ministrowie prezydenccy określili Dziwisza mianem „kapiowego”. Mamy nadzieję, że konflikt ten nie zakończy się zerwaniem z Watykanem. Komorowski w roli Henryka VIII i głowy Kościoła byłby śmiertelnie zabawny. ■

przegląd tygodnia Mazurka & Zalewskiego





DOMINIK PISAREK



SEWERYN SOLTYŚ

Z ŻYCIA OPOZYCJI

Rozpisał się nam **JAROSŁAW KACZYŃSKI**. W jednym tygodniu najpierw machnął polemizujący z Tuskiem tekst do „Rzeczpospolitej”, a potem z rozpędu napisał... polemizujący z Tuskiem tekst w „Wyborczej”. Przy tej wydajności Kaczyński wygryzie z pracy większość dziennikarzy i zwiększy bezrobocie. Wredny pisior.

Zarty na bok. Wszystkie warszawskie wiewiórki szepczą, że za tekstami Kaczyńskiego stoi były naczelny „Wprost”, a nasz dobry znajomy **STANISŁAW JANECKI**. I rzeczywiście: te erudycyjne wstaweczki, te nieoczekiwane porównania, potoczny styl, dowcip – czysty Staszek. A człowiek to pracowity wielce, bo pod koniec sam ten „Wprost” opędał, no i skromny niesłychanie. Wszak od zawsze podpisywał się cudzymi nazwiskami.

Strasznie się ten artykuł spodobał **JOACHIMOWI BRUDZIŃSKIEMU**, który zaczął dywagować, czy aby nie zbyt erudycyjny (Staszek rzeczywiście pojechał po bandzie z tymi porównaniami do Pollocka). W każdym razie sam Joachim kupił sobie słownik Kopalińskiego i zabrał się do lektury.

Janecki jest przy tym najważniejszym, ale nie jedynym nowym spin doktorem Kaczyńskiego. Doradzająca bowiem PiS w kampanii, która się przecież dawno temu zaczęła, nowa firma PR-owska Wspólna Sprawa należy bowiem również do byłego szefa Janeckiego w telewizyjnej Jedynce Witolda Gadowskiego oraz byłej asystentki Adama Lipińskiego, a potem wicedyrektorki w TVP. Swoją drogą, ta PiS-owska telewizja to była prawdziwa kuźnia kadr.

Nie wiemy, czy to był pomysł (niezły zresztą), by Kaczor poszedł na zakupy. No i poszedł, pokazał narodowi drożyznę i

nikt by się nie przyczepił, gdyby nie dwa drobiazgi. Pierwszy drobiazg nazywa się Szydło Beata i towarzyszył prezesowi, psując przekaz telewizyjny. Właściwie to po co ona była? Sam Jarosław bał się, że zgubi się w drodze do kasy?

Bardziej brzemienny w skutki był drobiazg drugi, a mianowicie Kaczor palnął przy okazji, że w Biedronce zakupy robią najbiedniejsi, co spowodowało eksplozję powszechnego oburzenia w całej TVN. Fala uderzeniowa dotarła aż do premiera, który powiedział, że on z całą rodziną też do Biedronki chadza. No i Kaczor musiał się tłumaczyć na blogu. I znów Staszek miał ręce urobione po łokcie.

Przez cały tydzień cichuteńko było o **GRZEŚKU NAPIERAŁSKIM**. A co, Tomkowi Kalicie się robić odechciało? A może kasę liczył? Liczył, bo w miasto poszła wieść, że czerwoni chcą Rozbrat sprzedać za 50 baniek. W zasadzie popieramy sprzedaż tej uroczej ruiny. Znaczną część forsy za nią SLD będzie musiał przekazać nam za stracone tam wątroby.

W telewizorze pokazano anonimowego PSL-owca. Bo przecież oni wszyscy poza Pawlakiem i Kłopotkiem są anonimowi. Waga jego słów była wielka: mówił, że rząd dobrze robi, dobierając się do skóry OFE. Gdyby Tusk dobierał się do KRUS, zapewne usłyszeliśmy coś o siódmym przykazaniu.

Komedia o pjonkach bawi już tylko najwytrwalszych. Z kronikarskiego obowiązku przypomnimy więc tylko, że **ADAM BIELAN** na odchodne zabrał ze sobą kody dostępu do strony internetowej PJN. Bielan broni się, że nic nie zabrał. Cóż, pewnie zakosił instrukcję dla Joasi i Eli, jak się włącza komputer. Dziewczyny, tam jest taki guziczek ON/OFF i to trzeba nacisnąć. To jest ten cały kod dostępu. ■

MIGAWKA SZTYBOR/OLEKSICKI

Z INNEJ PERSPEKTYWY



Bartosz Sztajbor & Marek Oleksicki

Z INNEJ PERSPEKTYWY

Jan Paweł II z naszych zdjęć

KOŚCIÓŁ

Do Centrum Opatrzności Bożej wpłynęło już ponad 5 tys. zdjęć

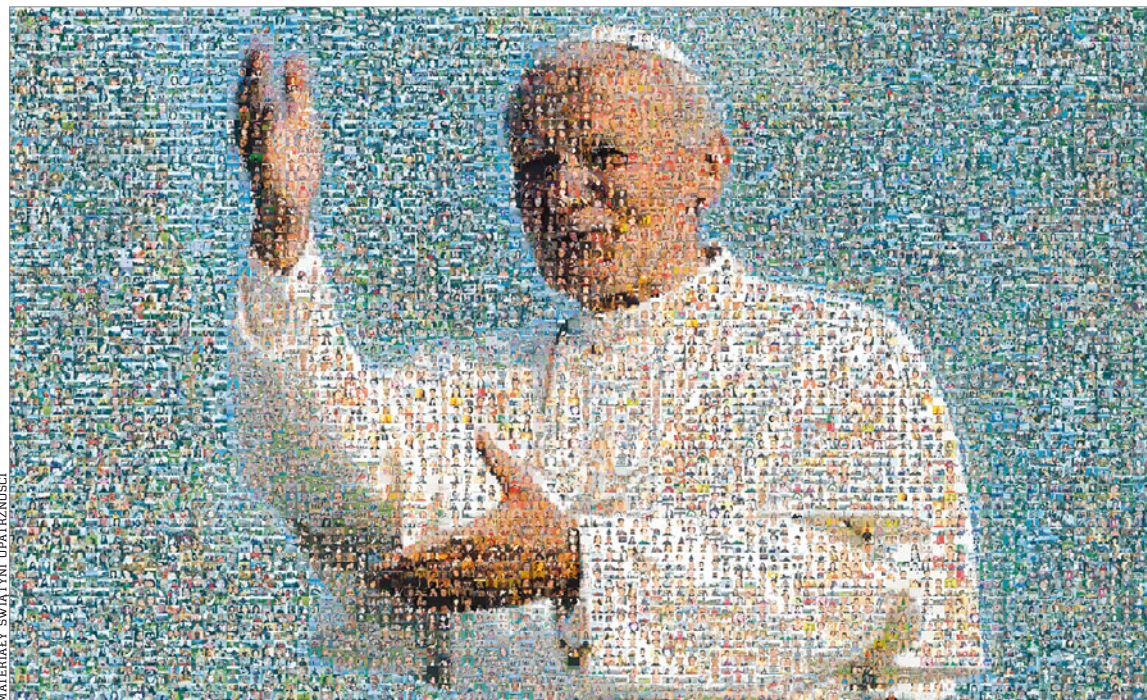


MONIKA GÓRCKA-CZURZYŃSKA

Najbardziej ujmująca jest nieporadność w wysyłaniu zdjęć połączona z ogromną chęcią wzięcia udziału w naszej akcji – mówi Marek Drabik z Centrum Opatrzności Bożej. I opowiada, jak to warszawiacy, zwłaszcza starsi, wysyłają skany o formacie A4, na których w górnym rogu widnieją małe zdjęcia legitymacyjne.

Po co potrzebne są te zdjęcia? 1 maja, w dzień beatyfikacji Jana Pawła II, zostaną umieszczone na wielkiej siatce o wymiarach 40 na 25 m w taki sposób, że utworzą portret papieża Polaka. Plachta zostanie powieszona na fasadzie budującej się Świątyni Opatrzności Bożej.

– W ciągu tygodnia wpłynęło już ponad 5 tys. zdjęć – mówi Piotr Gawel, prezes zarządu Centrum Opatrzności Bożej. – Już z nich można by stworzyć portret naszego papieża. Ale liczymy, że będzie ich nawet kilkadziesiąt tysięcy. Specjaliści szacują, że zmie-



MATERIAŁY ŚWIĄTYNI OPATRZNOŚCI

Na razie nie wiadomo, jak będzie wyglądał obraz Jana Pawła II utworzony ze zdjęć

ści się ich tam nawet pół miliona. Pierwsza wersja portretu będzie gotowa na 1 maja, ale zdjęcia można przysyłać do końca tego miesiąca. Finalny efekt zostanie zaprezentowany w Święto Dziękczynienia – 5 czerwca.

Portret powisi na świątyni kilka miesięcy. Później będzie dostępny w wersji elektronicznej w Muzeum Jana Pawła II i Kardynała Stefana Wyszyńskiego powstającym w Świątyni Opatrzno-

ści Bożej. Jakie będą losy samej plachty, na razie nie wiadomo. Może zostanie podzielona i sprzedana na cegielki.

Pomysłodawcy projektu przyznają, że na planszy, która zawisnie na świątyni, trudno będzie rozpoznać swoje zdjęcie. – Ale w muzeum chcemy stworzyć taką komputerową wersję, żeby każdy, kto przysłał fotografię, mógł się w papieskim portrecie odnaleźć – mówi Marek Drabik, współodpo-

wiedzialny za projekt. Żeby „wziąć udział” w papieskim portrecie, trzeba najpierw wysłać SMS na nr 72 551 (2 zł netto). Następnie wejść na stronę www.portretjp2.pl i na nią wysłać zdjęcie. Konieczne jest podanie imienia i nazwiska. Zdjęcie można też wysłać MMS-em (ale najpierw trzeba wysłać SMS).

– Dochód z SMS-ów będzie przeznaczony na muzeum w Świątyni Opatrzności Bożej – mówi Gawel. ■

Zwyciężyć kłamstwo o polskich obozach

HISTORIA

Rozmowa z **Aleksem Storożyńskim**, prezesem Fundacji Kościuszkowskiej

Używanie w amerykańskich mediach terminu „polskie obozy koncentracyjne” psuje wizerunek Polski w świecie.

Dla dziennikarzy amerykańskich najważniejszą rzeczą jest zmiana stylebooka – wewnętrznej instrukcji dotyczącej obowiązyującego nazewnictwa. W amerykańskim dziennikarstwie występuje tendencja do skracania wszystkiego, co się da. Sformułowanie „polski obóz koncentracyjny” jest krótsze niż

„niemiecki obóz koncentracyjny w okupowanej przez nazistów Polsce”.

Ale mimo wszystko kłamstwo się rozpowszechnia.

Od dwóch lat jestem prezesem Fundacji Kościuszkowskiej. W tym czasie postanowiliśmy złożyć petycję do wszystkich amerykańskich mediów z prośbą o to, żeby zmienili swoje stylebooki. Zmianę taką zrobił „Wall Street Journal”, potem „San Francisco

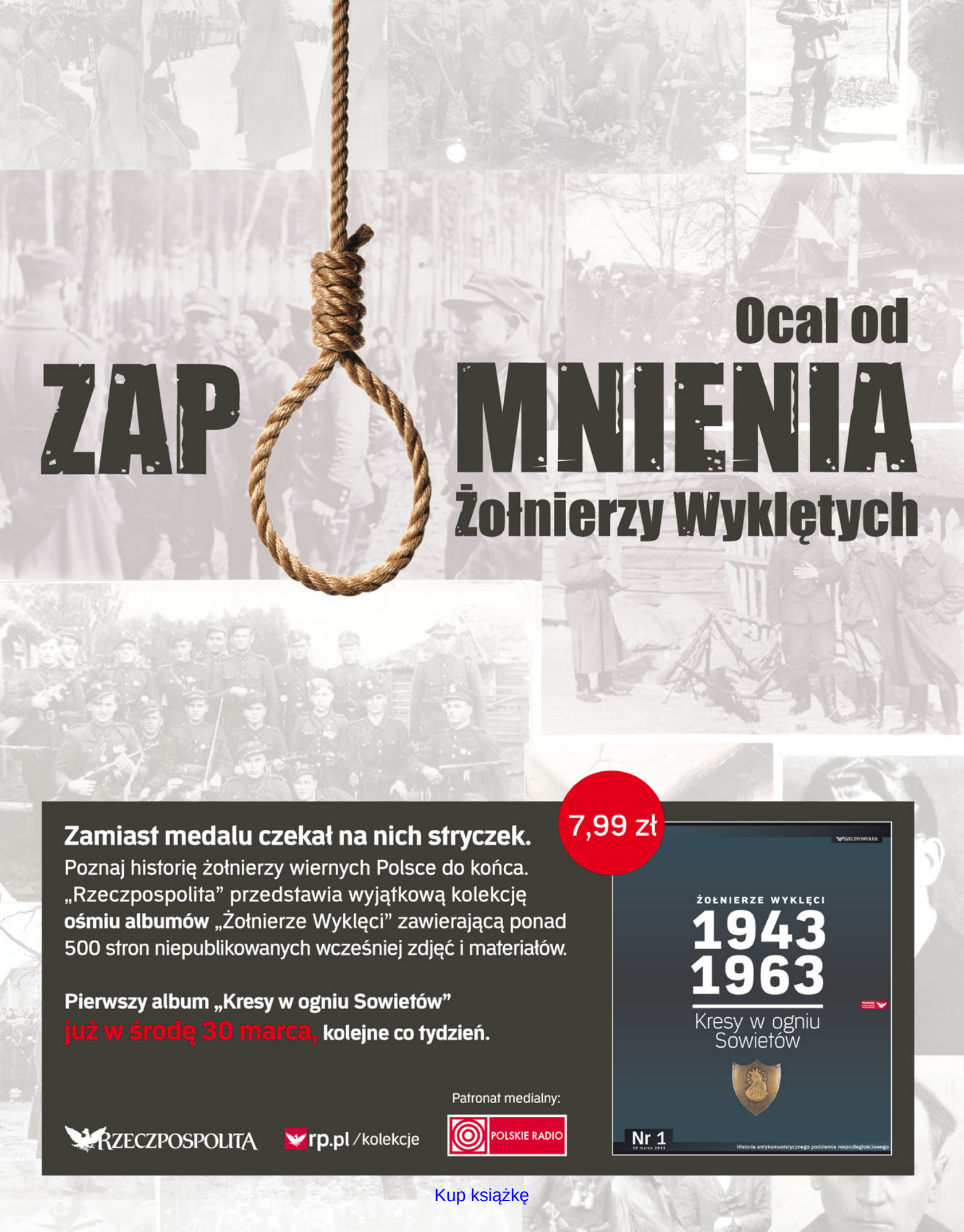
Chronicle”, a ostatnio również „New York Times”.

Jak fundacji udało się przekonać te tytuły?

Straszyliśmy ich sądem. W USA, żeby wygrać proces o zniesławienie, trzeba udowodnić trzy rzeczy: że gazeta podała nieprawdę, że nieprawdę podała świadomie i że nieprawdę podała z premedytacją. To trzecie jest prawie niemożliwe. W „San Francisco Chronicle” ukazał się

artykuł, w którym padł termin „polski obóz koncentracyjny”. Zareagowałem, pisząc do redakcji, że trzeba zmienić stylebook. W odpowiedzi autor artykułu napisał e-mail z prywatnego konta, że stylebook nie zostanie zmieniony, a poza tym Polacy dokonali Holocaustu. Wtedy przesłałem tego e-maila do redakcji „San Francisco Chronicle”, oznajmiając, że tym razem wygraliśmy. Następnego dnia do konsulatu polskiego w Los Angeles przyszedł z tej gazety list z przeprosinami i informacją o zmianie stylebooka.

—Rozmawiał Filip Memches



ZAP

Ocal od MNIENIA Żołnierzy Wyklętych

Zamiast medalu czekał na nich stryczek.

Poznaj historię żołnierzy wiernych Polsce do końca. „Rzeczpospolita” przedstawia wyjątkową kolekcję **ośmiu albumów** „Żołnierze Wyklęci” zawierającą ponad 500 stron niepublikowanych wcześniej zdjęć i materiałów.

Pierwszy album „Kresy w ogniu Sowietów”
już w środę 30 marca, kolejne co tydzień.

7,99 zł

 RZECZPOSPOLITA

 rp.pl/kolekcje

Patronat medialny:



Kup książkę

ARCHITEKTURA

Muzeum z puszek i szkła z odzysku

W Janowie Lubelskim ruszyła budowa pierwszego w Europie Muzeum Energii Odnawialnej i Recyklingu. Do stworzenia elewacji budynków wykorzystane zostaną m.in. zgniecione puszki i szkło z odzysku. Zwiedzający zobaczą z bliska robakarium i mrówkarium, porównają stopień czystości liścia z lasu i autostrady, pohaustają się na korzeniu marchewki. Centrum powstanie na 15 ha ziemi. Inwestycja będzie gotowa w 2013 roku. Jej koszt wyniesie ok. 11 mln zł. —nat



PRACOWNIA ARCHITEKTONICZNA NIZIO DESIGN

Edukacyjna ofensywa kobiet

UCZELNIE

Jak wynika z danych zebranych przez serwis internetowy Edustacja.pl, który prowadzi bazę kursów i szkoleń, kobiety chętniej niż mężczyźni kształcą się i doszkalają.

Więcej kobiet jest też na uczelniach. Z danych GUS wynika, że ponad 58 proc. spośród 1,9 mln studentów to kobiety.

Są większością zarówno w państwowych, jak i prywatnych szkołach wyższych.

Z badań czytelnictwa Biblioteki Narodowej wynika, że kobiety więcej też czytają. Również na rynek pracy trafia więcej kobiet z wyższym wykształceniem niż mężczyźni.

Z raportu firmy Sedlak & Sedlak „Kobieta na rynku pracy” wynika, że w latach 2000 – 2009 liczba absolwentek wzrosła o 71 proc. Absolwentów – o 65 proc.

Najwięcej kobiet studiuje na kierunkach związanych z opieką społeczną (94 proc. absolwentów) oraz medycyną (82 proc.). Panie stanowią też ponad 70 proc. absolwentów kierunków humanistycznych, pedagogicznych, biologicznych oraz dziennikarskich. —Renata Czeladko

RYSUJE ANDRZEJ KRAUZE

Czy Gazeta jest tubą PO,
czy PO jest tubą Gazety?



Komendant zabił?

PRZESTĘPCZOŚĆ

Szef policji na warszawskiej Białolecie podejrzany o zabójstwo



JANINA BLIKOWSKA
MAREK KOZUBAŁ

Sfora psów przytargała na prywatną posesję ludzką rękę. Właściciel domu we wsi Kałuszyn koło Legionowa zgłosił to na policję. 18 marca funkcjonariusze w pobliskim lesie znaleźli wypalone ognisko, przy którym leżały poćwiartowane fragmenty ciała. Okazało się, że są to zwłoki 51-letniego Dariusza S., przedsiębiorcy spod Ciechanowa, który robił interesy w Legionowie.

Po odnalezieniu zwłok w lesie policjanci z Wydziału Terroru Kryminalnego i Zabójstw zaczęli przesłuchiwać znajomych denata. Mężczyzna prowadził interesy na rynku nieruchomości, m.in. skupował ziemię, ale także wynajmował powierzchnie handlowe dla sklepikarzy.

– Bardzo dobrze znał Mariusza W. – komendanta komisariatu na warszawskiej Białolecie. Poznali się kilka lat wcześniej, gdy W. był zastępcą komendanta powiatowego w Legionowie – mówi nasz informator. I dodaje, że policjant wynajmował mieszkanie biznesmenowi. – A ten pożyczał komendantowi duże pieniądze, wynajmował też lokale handlowe żonie oficera – dodaje nasz rozmówca.

Policjanci zaczęli przesłuchiwać komendanta. Miał alibi, twierdził też, że w ostatnim czasie nie spotykał się z Dariuszem S.

Z informacji, do których dotarliśmy, wynika jednak, że kryminalni pozyskali świadka, który twierdził, że biznesmen właśnie przed zaginięciem umawiał się na spotkanie z oficerem policji. – Prawdopodobnie policjant był ostatnią osobą, która widziała biznesmena – przyznaje Maciej Karczyński, rzecznik komendanta stołecznej policji.

W środę Mariusz W. stracił stanowisko szefa białoleckiego komisariatu. W czwartek został zatrzymany. Wraz z nim do izby zatrzymanych został doprowadzony jego znajomy 41-letni Piotr M. ■

Długi miast ostro w górę

SAMORZĄDY

Zadłużenie trzech polskich miast ma w tym roku przekroczyć 70 procent ich dochodów. W sumie dług miast na prawach powiatu (jest ich w Polsce 65) ma sięgnąć w tym roku 27,8 mld zł, czyli ok. 48 proc. rocznych dochodów.

Ale Włocławek, Poznań i Toruń mają znacznie przekroczyć tę średnią. Ich wskaźnik zadłużenia ma być wyższy niż 70 proc., co będzie rekordem

w historii polskiej samorządności. – Zadłużamy się, bo inwestujemy – wyjaśnia Jacek Kuźniak, zastępca prezydenta Włocławka.

W kolejnych latach zadłużenie polskich miast nie będzie już rosło tak dynamicznie, co też przełoży się na skalę planowanych inwestycji. Polskim miastom daleko jednak do zadłużenia, jakie osiągają niektóre metropolie europejskie. Przykładowo dług Berlina wynosi ok. 62 mld euro, co stanowi trzykrotność rocznych dochodów. —a.c.w.

Wyszkowski – Wałęsa. Runda 3

PROCES

Wyrok sądu przyjęty okrzykami „hańba” i „skandal”



CEZARY GMYZ

Krzysztof Wyszkowski ma przeprosić Lecha Wałęsę za nazwanie go współpracownikiem SB o pseudonimie „Bolek” – orzekł sąd apelacyjny. Wyrok jest prawomocny. Przeciwnicy Wałęsy obecni na rozprawie przyjęli go okrzykami „skandal”, „hańba” i opuścili salę. Opuścił ją również Wyszkowski. Wałęsy w sądzie nie było, bo przebywa we Włoszech.

Sąd nakazał Wyszkowskiemu zamieszczenie przeprosin w popołudniowym paśmie TVP 2 i po „Faktach” TVN. Odrzucił zaś wniosek Wałęsy o zapłatę 40 tys. zł nawiazki na rzecz szpitala dziecięcego w Gdańsku.

Koszt ogłoszenia w TVP i TVN może przekroczyć 400 tys. zł. – Sąd, podejmując taką

decyzję, powinien uwzględnić sytuację materialną pozwanego. Obciążenie go takimi kosztami wydaje się nieadekwatne do przewinienia i może sprawić, że wyrok będzie niewykonalny – mówi Jacek Kondracki, znany warszawski adwokat.

Podobnie uważa prof. Piotr Kruszyński, karnista z UW. – Chciałbym wyraźnie zaznaczyć, że nie podzielam poglądów pana Krzysztofa Wyszkowskiego, bo uważam je za ekstremistyczne. Jednak nie mogę nie zauważyć, że gdyby miał ponieść horrendalne koszty przeprosin, to kara taka wydaje mi się całkowicie nieadekwatna do przewinienia – mówi.

Wałęsa pozwał Wyszkowskiego za wypowiedź w telewizji z 16 listopada 2005 r., zarzucając mu, że w latach 70. był tajnym współpracownikiem SB. Sprawa była już rozpatrywana przez sąd okręgowy kilkakrotnie. Dwa razy sędziowie uznali, że Wyszkowski musi przeprosić, w trzecim procesie oddalili powództwo Wałęsy.

Sąd w Gdańsku, uchylając wyrok poprzedniej instancji, stwierdził, że Wyszkowski nie dowiódł w przekonujący sposób, iż Lech Wa-

łęsa był TW „Bolek”. – Poza opiniami świadka Sławomira Cenckiewicza o ujawnionych nieoryginalnych dowodach w postaci dokumentów wytworzonych przez funkcjonariuszy SB – mogących wskazywać na zarzucaną współpracę powoda ze służbami specjalnymi komunistycznego państwa – pozwany nie zaprezentował żadnych dowodów mogących ją potwierdzić – mówił w uzasadnieniu sędzia Roman Kowalkowski.

Cenckiewicz, który wspólnie z Piotrem Gontarczykiem napisał książkę „SB a Lech Wałęsa. Przyczynek do biografii”, jest orzeczeniem zdziwiony. – W mojej opinii dokumenty i relacje, które zostały ujawnione już po procesie lustracyjnym Lecha Wałęsy, dziś byłyby wystarczające, by sąd uznał Wałęsę za kłamcę lustracyjnego – mówi. I dodaje, że dziwi się, iż ścigany jest Wyszkowski, a Wałęsa, odpowiedzialny za to, że z czasów jego prezydentury zniknęły oryginalne dokumenty TW „Bolk”, nie.

Co ciekawe, Lech Wałęsa kilkakrotnie, choć niejasno, mówił o chwili załamania w roku 1970 i podpisaniu jakichś dokumentów. ■

Casting na bohaterów

FILM

Jan Komasa rozpoczął pracę nad oczekiwanym filmem o Powstaniu Warszawskim. Główne role w „Mieście” chce powierzyć naturalistom. Na pierwsze castingi, które zorganizowano w Muzeum Powstania Warszawskiego, przybyło ponad dwa tysiące chętnych. Jednych przywiodła zwykła ciekawość, innych – perspektywa debiutu u Komasy, twórcy nagradzanej „Ody do radości” i entuzjastycznie przyjętej „Sali samobójców”. Magnesem był też temat, zwłaszcza dla tych, którzy historię Powstania Warszawskiego znają z rodzinnych albumów. – Mój dziadek walczył w Powstaniu Warszawskim w AK, nie mogło mnie tu nie być – mówiła 22-letnia Sandra.

– Moi dziadkowie nie walczyli w Powstaniu, ale jestem patriotą i bardzo chcę zagrać powstańca – mówił 19-letni Łukasz.

W kolejce trzeba było odstać swoje, a pojawiały się plotki: „Przepytyują z Powstania” – rzucił ktoś. – Ojej, a my na historii nie zdążyliśmy dobrać do II wojny światowej – żaliła się Kaja, ubiegłoroczna absolwentka jednego ze stołecznych liceów.

Kolejne przesłuchanie odbędzie się 12 kwietnia. Pierwotnie miało to być wyłącznie nabór statystów, ale – ze względu na ogromne zainteresowanie – zdecydowano, że jeśli pojawią się jacyś wyróżniający się kandydaci, zostaną wzięci pod uwagę także przy obsadzaniu ról. Zdjęcia ruszą latem, premiera planowana jest na przyszły rok.

– Natalia Schiller



PIOTR NOWAK

POŻEGNANIE ADAMA MAŁYSZA

Małyszomania ostatni raz w Zakopanem

– To nie ja wybierałem skoki, tylko skoki wybrały mnie. Wujek był trenerem, ojciec kierowcą w klubie. Można powiedzieć, że byłem skazany na skoki. I nie było mi z tym źle – mówi dziś o początkach swojej kariery.

Małysz w rankingach popularności bił o kilka długości piłkarzy, pobił też Andrzeja Gołotę. Ostatni konkurs z jego udziałem obejrzało ponad 6 mln widzów. Skończył karierę, ale przecież zostaje z nami.

–j.p.

Pod zyrandol

KULISY WŁADZY

*Kiedy pytamy jednego
z prezydenckich ministrów,
co szykuje Bronisław
Komorowski na najbliższe
miesiące, widzimy zdziwienie
na twarzy: Nic!*